

Białystok – polska wieś na Syberii. Przeszłość i terażniejszość

Syberyjski Białystok znajduje się w odległości 180 km na północny-zachód od Tomsku. Obecnie jest jedną z niewielu miejscowości na Syberii zamieszkiwaną przez skupisko Polaków, posiadającą ponad stuletnią historię. Dzieje jego nie są proste i większości zbliżone do historii tysięcy syberyjskich wiosek i osiedli założonych na przełomie XIX i XX w. Z drugiej strony historia Białegostoku stanowi doskonały przykład życia wsi syberyjskiej, zamieszkałej przez ludność o polskich korzeniach, próbującej zachować swoje tradycyjne wartości. Jest to także ciekawy przykład stosunków dobrosąsiedzkich dwóch narodów i próbie ułożenia poprawnych relacji z władzą.

Dziejom wsi i jej mieszkańców poświęcono dotąd kilkadziesiąt artykułów w rosyjskich i polskich wydawnictwa, kilka monografii oraz filmów dokumentalnych. Skłania to nas do podjęcia po raz kolejny tematu historii i losów pierwszych mieszkańców osady.

Białystok został założony w 1898 roku, początkowo jako noworybałowski punkt przesiedleńczy na terytorium gminy nikołajewskiej w powiecie tomskim, na odcinku głuchej tajgi w odległości 25 wiorst od Obu. Pierwszymi „chadokami” (wysłannikami), którzy dotarli w te rejony, aby wybrać i zarezerwować grunty dla swojej rodziny i sąsiadów, byli polscy przybysze z guberni grodzieńskiej i wileńskiej. Według dokumentów archiwalnych w pierwszym roku działania osady zamieszkiwało 13 rodzin. Pierwszymi przesiedleńcami-kolonistami były rodziny braci Jocz – Jan, Aleksander, Marcin i Ignacy, a także Józefa (Osipa) Chaniewicza, Hieronima Maziuka, Łukasza Maisaka, Adama Bielskiego oraz Józefa (Osipa) Markisza. W 1899 r. w nowym miejscu urodziło się pierwsze dziecko – córka Aleksandra i Stefanii Jocz – Maria Magdalena.

Przesiedlenie się na Syberię, nie bacząc na wszystkie związane z tym komplikacje postępowano bardzo intensywnie, zwłaszcza w okresie reformy Piotra Stołypina (1906-1910) W tych latach liczba mieszkańców wsi znacząco wzrosła. Według Wszechrosyjskiego Spisu Wiejskiego z 1916 roku, w Białymstoku zanotowano 95 gospodarstw, zamieszkałych przez 487 osób posiadających 267 koni i 374 krowy. Powierzchnia gruntów ornych wokół wsi wynosiła 285 dziesięcin.

Spółeczność Białegostoku składała się na początku XX wieku z ludzi głęboko wierzących stąd też, już w 1906 r. wystosowano do władz prośbę o pozwolenie na budowę świątyni, a po jej utrzymaniu rozpoczęła się zbiórka pieniędzy i materiałów. W 1908 roku kościół był już gotowy i 13 czerwca 1910 roku poświęcony przez kanonika tomskiego Józefa Demikisa. Świątynia otrzymała wezwanie św. Antoniego Padewskiego. Od tego momentu osada posiadała oficjalnie status wsi i stała się centrum życia religijnego dla mieszkających w sąsiedztwie katolików m. in. z osady nowoaleksandrowskiej. Białostoczanie nie szczędzili sił i środków na budowę świątyni, pragnąc aby zarówno kształt, jak i układ budowli przypominał te znane z odległej ojczyzny, wszystkie przedmioty miały zwyczajne nazwy. Podobnie miała się sprawa z kwestią nazwy wsi, która wkrótce zamiast, została oficjalnie przemianowana na Białystok.

Pracując w pocie czoła od świtu do zmierzchu włościanie białostoccy żyli z nadzieją na poprawę losu swego i swoich dzieci. Sytuację tę gwałtownie zmienił wybuch pierwszej wojny światowej, kiedy to wielu mężczyzn ze wsi wysłanych zostało na front. Wkrótce potem rewolucja bolszewicka i wojna domowa przyniosła kolejne grabieże i niepokoje, a przy tym kolejne mobilizacje zarówno do Armii Czerwonej, jak i Białej. Szokiem dla miejscowej społeczności było

aresztowanie a następnie rozstrzelanie przez gminną Czekę w lutym 1921 roku ks. Franciszka Grabowskiego, opiekuna białostockiego kościoła. Należy jednak zauważyć, że społeczność Białegostoku złożona z ludzi pobożnych i lojalnych wobec państwa mimo dziejowej zawieruchy pozostawała posłuszna nowym władzom.

Życie w wsi ustabilizowało się w okresie Nowej Polityki Ekonomicznej. Mimo dotkliwych podatków, chłopcy zdawali odbudować swoje podupadłe gospodarstwa, a niektóre z nich nawet rozszerzyć, kupując w spółkach sąsiedzkich wialnie, czy żniwiarki.

Koniec lat 20. XX w. i początek 30. to dla wsi rosyjskiej moment kolejnego eksperymentu – kursu na kolektywizację. Mieszkańcy wsi stali się mimowolnymi świadkami tragedii narodowej – na północ od wsi wzdłuż traktu narymskiego zaroilo się od obozów pracy dla rozkułaczonych chłopów. Wkrótce miejscowi aktywiści wytypowali spośród miejscowych rolników, kogo należy rozkułaczyć, lecz kołchoz zdołano utworzyć dopiero w 1935 roku z pomocą OGPU i prokuratury. Wydarzeniom tym towarzyszył pokazowy proces 18 mieszkańców Białegostoku, siedmiu z nich zasądzono wyroki pozostałych zwolniono. Mieszkańcom wsi oznajmiono, że ten nie zechce wstąpić do kołchozu, powinien wyjechać, w innym wypadku spotkać miał go los podobny do tych osądzonych. W ten sposób część białostoczan opuściło na zawsze swą ziemię, pozostali zaś musieli bezwolnie przyjąć na siebie jarzmo kołchozowego życia.

Nie zagoiły się jeszcze rany po utracie zdobytej z trudem ziemi na rzecz kołchozu, gdy mieszkańców wsi dotknęła kolejna tragedia. Nastąpił rok 1937. Od 13 sierpnia we wsi rozpoczęły się areszty wg tzw. „linii NKWD”. Początkowo aresztowano grupy od 4 do 6 osób, a nocą z 11 na 12 lutego 1938 r. w rezultacie akcji przeprowadzonej przez miejscową Czekę aresztowani zostali niemalże wszyscy mężczyźni-Polacy, w liczbie ok. 90 osób. Wszystkich ich pod konwojem, pieszo, w mroźne lutowe dni przetransportowano do więzienia w Kołpaszewie, 200 km na północ od Białegostoku. Jedynie część spośród aresztowanych została zwolniona i mogła wrócić do domów. Los pozostałych przez długie lata pozostawał dla rodzin i bliskich nieznanym. Ciężko na nich odium bycia krewnym, czy małżonkiem „wroga ludu”. Stał się zatem Białystok wioską żon i dzieci „wrogów ludu”.

Dokumenty ze śledztwa białostoczan wyszły na jaw dopiero na początku lat 90. XX w. Wyjaśniło się wówczas, że aresztowani w latach 1937-1938 zostali wkrótce po zatrzymaniu osądzeni przez Kolegium Specjalne NKWD i prokuratora ZSRS, a następnie skazani w większości na rozstrzelanie. Tylko jeden z całej grupy mieszkańców Białegostoku Jan Jocz otrzymał wyrok 10 lat pracy przymusowej w łagrach kołymskich, zaś jego ojciec Aleksander zmarł w więzieniu, w wieku 75 lat nie doczekawszy ogłoszenia wyroku.

Wybiegając nieco w przyszłość należy w tym miejscu wspomnieć o dramatycznym epizodzie z 1979 roku, kiedy to miejscowe władze partyjne okręgu narymskiego wydały decyzję o zepchnięciu do Obu szczątków ludzkich z tajnej mogiły w pobliżu Kołpaszewa. Jak wykazały późniejsze badania w tzw. Jarze Kołpaszewskim znajdowało się około tysiąca zwłok ofiar stalinowskiego terroru, w tym i rozstrzelani białostoczan.

Po pamiętnej dla mieszkańców Białegostoku nocy lutowej z 1938 roku na większości z rodzin pozostało piętno, z którym musieli się zmierzyć w kolejnych latach. Po wybuchu Wielkiej Wojny Ojczyźnianej kobiety i dzieci oddawały swoje siły pracując na potrzeby frontu, za co otrzymywali marne wynagrodzenia, z którego trudno się było utrzymać. Ocalali od aresztów mężczyźni i młodzi chłopcy jeszcze przed rozpoczęciem działań wojennych, jak i w ich trakcie wcielani byli do tzw. trudarmii, gdzie pracowali w większości w kopalniach Kuzbassu aż do zakończenia wojny. Część z nich zginęła w trakcie kopalnianych zawałów, bądź zmarła od morderczych warunków pracy. Inni przeżywszy trudarnię, do Białegostoku nigdy już nie wrócili.

W pierwszych dniach wojny na front trafili wszyscy pozostali mieszkańcy wsi innego pochodzenia. Polakom władze nie zaufały, eksploatując ich wyłącznie jako siłę roboczą. Jednakże ogromne straty wojenne zmusiły Stalina już trzy lata później zmobilizować również Polaków z represjonowanych wcześniej rodzin. W 1944 roku zmobilizowano

lata później zmobilizować również Polaków z represjonowanych wczesnej Rodziny. W 1944 roku zmobilizowano kolejną grupę białostockiej młodzieży, 13 mężczyzn zginęło, tyłuż powróciło do wsi z medalami, orderami i przede wszystkim ranami.

Okres wojenny był dla mieszkańców Białegostoku wyjątkowo trudnym, w sposób szczególny dotknął on ponadto deportowanych w tę okolicę Litwinów, Niemców i Mołdawian. Ci znaleźli się we wsi bez środków do życia, zimowej odzieży i nadziei na powrót do ojczyzny.

Dopiero w latach odwilży związanej z dojściem do władzy Nikity Chruszczowa mieszkańcy wsi poczuli względną swobodę. Obniżone zostały podatki, zniesiono „dobrowolne” świadczenia, pojawiła się w końcu szansa na uprawę i sprzedaż wyprodukowanej przez siebie żywności. W kołchozach część wypracowanych dni opłacano gotówką. Ponadto z rodzin represjonowanych w latach 30. zdjęto w końcu piętno krewnych „wrogów ludu”. Dokonano tego jednak po cichu, bez oficjalnego ogłoszenia. Deportowanym Litwinom, Niemcom i Mołdawianom umożliwiono powrót do ojczyzny, z czego większość skorzystała. Znaleźli się jednak i tacy, którzy postanowili zostać na Syberii. Odtąd we wsi na równi z polskimi, białoruskimi i rosyjskimi nazwiskami słychać było również niemieckie i mołdawskie, później zaś tatarski, czeczeńskie, czy ormiańskie. Jednakże jak i wcześniej kołchoźnicy żyli dość biednie, utrzymując się w większości z przydomowych gospodarstw. W jedynym we wsi sklepie oprócz wódki, soli i zapalek, niczego innego nie sprzedawano, pozostałe produkty przez długie lata pozostawały poza zasięgiem białostoczan.

Eksperymenty nie ominęły wsi nawet za Chruszczowa. W okolicznych wsiach i osiedlach rozpoczęła się kampania propagandowa mająca na celu ograniczenie powierzchni ogrodów należących do chłopów. Z drugiej zaś strony trwał proces łączenia małych kołchozów w wielkie gospodarstwa państwowe, wkrótce po tym w czasach Breżniewa nastąpiła likwidacja „nieprzyszłościowych” wiosek. Białystok szczęśliwie nie został do takich wówczas zaliczony, choć wiele bliźniaczych osad zakończyło wówczas swoją historię.

Lata 70. XX w. i znaczna część lat 80. przyniosły mieszkańcom Białegostoku okres stagnacji. W okresie tym białostocki kołchoz wyróżniał się na tle podobnych przedsięwzięcia całego rejonu. Państwo dotowało wówczas w wielkim stopniu rolnictwo. Pozwoliło to wsi na rozbudowę i modernizację. Zarówno pracownicy, jak i zarządcy kołchozu regularnie otrzymywali dobre pensje. Typowymi atrybutami życia, dla wielu stały się telewizory, motocykle, czy nawet samochody. Na trzech głównych i jedynych zarazem ulicach wsi jeszcze w końcu lat 60. przeprowadzono wodociąg, co umożliwiło przyłączenie wody bieżącej do większości domów. Jednakże za największe osiągnięcie cywilizacyjne tego okresu białostoczanie pochyliły wyasfaltowanie wiejskich ulic na początku lat 90., które odbyło się z własnych środków sowchozu. Również wówczas w 1990 roku rozpoczęła się budowa wiejskiego domu kultury, nowego przedszkola, sklepu, ośrodka zdrowia, poczty, domu rzemiosła połączonego z halą sportową. Planowano ponadto gazyfikację wsi. Kres jednakże tym planom przyniosła „pieriestrojka”.

Kołchoz białostocki pogrzyżył się wówczas w kryzysie spowodowanym znacznym rozdźwiękiem cen produktów rolniczych a materiałów potrzebnych do ich produkcji – paliw, energii elektrycznej, płacy dla wykwalifikowanej kadry. Jedynie dzięki staraniom kierownika gospodarstwa, ormianina Pauera Jarumjana i uporowi mieszkańców kołchoz zachował względnie stabilną pozycję ekonomiczną w rejonie środkowego biegu Obu.

Jakkolwiek współczesne życie nie byłoby trudne i w nim są jaśniejsze momenty. Jak to się mówi nie samym chlebem żyje człowiek, ale i słowem bożym. Rozpoczęte w kraju zmiany demokratyczne umożliwiły ponowną rejestrację parafii katolickiej, zaś starania duchowieństwa dały rezultat w postaci odbudowy z ruin kościoła, który wyświęcono ponownie 13 czerwca 1998 roku. Otworzył się wówczas Białystok również na świeckich przybyszów. Od 1989 roku miejscowość odwiedzali liczni Polacy przebywający w guberni tomskiej. Podobnie jak i dziennikarze z Polski, Francji i USA, studenci z polskich uczelni i seminariów duchownych, przedstawiciele organizacji społecznych czy polscy dyplomaci. Kilka razy również młodzież białostocka miała możliwość w czasie letnich i zimowych wakacji pojechać

do Polski, przywożąc zawsze dobre wrażenia.

Z inicjatywy Polskiego Centrum Narodowego w Tomsku „Orzeł Biały”, patronującemu wsi, w Białymstoku regularnie organizowano dni polskiej kultury. W 1998 roku uroczystie świętowano stulecie wsi, a w 2008 r. kolejną okrągłą rocznicę. W 2003 roku uroczystie odsłonięto pomnik poświęconego mieszkańcom wsi – ofiarom represji stalinowskich oraz poległym na frontach Wielkiej Wojny Ojczyźnianej. W 2004 roku otwarto Muzeum Historii Polskiej Wsi Białystok.

Wszystko to powoduje zainteresowanie polską diasporą na Syberii ze strony polskich i rosyjskich organizacji, zarówno państwowych jak i społecznych, jednakże jak dotąd w niewielkim stopniu pomaga polepszyć życie białostoczan i rozwiązać ich codzienne problemy. Teraz jak i wcześniej trudna sytuacja ekonomiczna we wsi powoduje brak wykwalifikowanych pracowników i specjalistów, młodzież jak i wcześniej stara się uciekać do miast. Spadek ilości urodzeń, emigracje, a także decyzja władz o „optymalizacji” jednostek kultury, doprowadziły do zamknięcia miejscowego domu kultury i biblioteki wiejskiej.

Wasył Waclaw Chaniewicz - badacz polskiej diaspory na Zachodniej Syberii, potomek założycieli syberyjskiego Białegostoku, pomysłodawca i dyrektor pierwszego w Rosji Muzeum Represji Politycznych "Więzienie Śledcze NKWD" w Tomsku.

Autor: Wasył Chaniewicz

Źródło: sybir.com.pl